

Wrocław, 23 X 2017 r.

dr hab. Robert Klementowski, prof. UWrocław  
Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej

Recenzja rozprawy doktorskiej Marcina Kasprzyckiego „*Aparat bezpieczeństwa w powiecie nowosądeckim w latach 1945-1975*”

Coraz częściej przedmiotem badań naukowych stają się lokalne struktury aparatu bezpieczeństwa, pod którym to pojęciem kryją się specyficzne instytucje – jednostki Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Ministerstwa Spraw. Sens podejmowania tego typu badań jest bezsporny, a pojawiające się czasami krytyczne podejście części środowiska naukowego do ich prowadzenia jest trudny do wytłumaczenia. Jak bowiem rozpoznawać rzeczywistość danego okresu historycznego, do tego dodajmy państwa scentralizowanego, jeżeli nie przez analizę jego struktur, działalności urzędów, instytucji i ich wpływu na losy kraju, poszczególnych środowisk i jednostek. Tematyka ta pozostaje zresztą w zainteresowaniu już nie tylko politologów i historyków – co wydaje się oczywiste, ale też antropologów, socjologów, językoznawców (funkcjonariusze jako wspólnota praktyków) czy ekonomistów i prawników, zajmujących się teorią zarządzania<sup>1</sup>.

Sens badania podobnych struktur ma charakter nie tylko poznawczy w odniesieniu do przeszłości. Służby specjalne (nie mylić z porządkowymi, do których zaliczyć należy np. MO czy policję) stały się trwałym elementem funkcjonowania wszystkich systemów politycznych – od krajów totalitarnych po demokrację. Jak dowodzi doświadczenie, mechanizmy ich działania tylko częściowo zależą od tego, jak zarządzane jest dane społeczeństwo, trudno więc zakładać z góry, że pewne mechanizmy, sposoby działania i oddziaływania są tylko przeszłością. Właściwy nadzór nad służbami musi opierać się na wiedzy i doświadczeniu. Te zaś z oczywistych względów, można budować jedynie na wiedzy archiwalnej – nikt przecież nie udostępnia informacji o aktualnych działaniach czy strukturach ABW, CIA czy MI5.

---

<sup>1</sup> Dość wspomnieć o projekcie badawczym, prowadzonym przez środowisko wrocławskie pt. *Antropologia bezpieczeństwa*, w ramach którego przygotowano już trzy tomy studiów *W stronę antropologii „bezpieki”*. *Nieklasyczna refleksja nad aparatem bezpieczeństwa w Polsce Ludowej* (druk: 2014), *Antropologia donosu* (druk: 2017), *Propaganda w Polsce i NRD* (planowany druk: 2018).

Istnieje jeszcze drugi, istotny aspekt podejmowania badań nad służbami z perspektywy lokalnej, który nazwałbym społecznym. Od dobrych kilku dekad obserwujemy zjawisko silnego rozwoju regionalistyki, jako odpowiedzi czy reakcji z jednej strony na proces globalizacji, z drugiej zaś chęci uzupełniania wiedzy powszechnej, narzuconego, centralistycznego punktu widzenia na pamięć i historię, co zawsze było i jest charakterystyczne dla każdej władzy. Dekolonizacja i demokratyzacja pamięci nałożyły się tu na proces glocalizacji, szukania własnej tożsamości nie tylko w perspektywie narodu, państwa, ale też własnego środowisk i terytorium. Jednym z ważnych źródeł wiedzy o regionalnej przeszłości, losach mieszkańców są właśnie materiały po byłych służbach.

Przedstawiona dysertacja wpisuje się w oba przedstawione powyżej wątki. Po pierwsze dotyczy bowiem aparatu bezpieczeństwa po 1944 r. jako instytucji scentralizowanej i ukazywanej przez pryzmat jej funkcjonowania na najniższym szczeblu organizacyjnym – powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Nowym Sączu. Z drugiej strony wnosi wiele do wiedzy o lokalnej historii. Powiat nowosądecki nie był przedmiotem badań w tym zakresie na większą skalę, co uzasadnia konieczność podjęcia tematu tym bardziej, że chodzi o zakres wiedzy pozostający dotąd poza możliwością poznania dla przeciętnego mieszkańca powiatu czy województwa. Obok wartości naukowej należy jednak wskazać na użyteczność społeczną prowadzenia tego typu badań, odwołując się do płaszczyzny emocjonalnej, a więc w jakimś sensie wychowawczej, bo ocierającej się o pamięć zbiorową. Wbrew pojawiającym się niekiedy poglądom, głównie publicystów o skłonnościach do inżynierii społecznej, podejmowanie badań, wydawałoby się kontrowersyjnych, w istocie rzeczy pozwala na wyciszenie sporów o historię, toczonych często na podstawie mitów (w rozumieniu oczywiście mitu współczesnego) czy stereotypów, opartych na emocjach, niewiedzy a często złej woli. Oczywiście warunkiem *sine qua non* jest w tym wypadku rzetelność naukowa opracowania.

Służby specjalne w Polsce po 1944 r. nie doczekały się jeszcze pełnej, naukowej monografii. Nie można za taką uważać pracę Ryszarda Terleckiego<sup>2</sup>, a tym bardziej książek pisanych w większości przez „resortowych” twórców przed 1989 r. Głównym mankamentem tych ostatnich, poza nierzetelnością historyczną jest bowiem ogólnikowość i spojrzenie warszawocentryczne, pomijające specyfikę lokalną. Dlatego jesteśmy skazani na rozpoznania cząstkowe i praca Pana Marcina Kasprzyckiego mieści się doskonale w tym właśnie nurcie badawczym. Bez znajomości sytuacji w terenie nie będzie możliwe odtworzenie całej

---

<sup>2</sup> R. Terlecki, *Miecz i tarcza komunizmu. Historia aparatu bezpieczeństwa w Polsce 1944-1990*, Kraków 2007.

złożoności funkcjonowania resortu w skali kraju. Ogólne mechanizmy funkcjonowania Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego są do pewnego stopnia znane, ale wciąż zasadne pozostaje stawianie pytań o ich stopień realizacji w terenie. Przedmiotem badań pozostają relacje z aparatem władzy, partią komunistyczną (w skali wewnętrznej i zewnętrznej) oraz innymi uczestnikami życia społecznego, gospodarczego i politycznego Polski po 1944 r.

Biorąc pod uwagę postawione przez autora cele jak i zastosowane metody badań jest to praca typowo historyczna. Opiera się ona przede wszystkim na procedurach, przyjętych w badaniach historycznych. Autor nie był na tym polu osamotniony, prace monograficzne o podobnej tematyce, a więc poświęcone lokalnym strukturom aparatu bezpieczeństwa, powstają już od kilkunastu lat, można wręcz powiedzieć o powstaniu pewnego modelu opisywania struktur aparatu bezpieczeństwa, co ma ten walor, że pozwala na dokonywanie porównań.

Czy cel pracy został prawidłowo określony? Uzasadnione, logiczne i zgodne z tematem jest oczywiście przyjęcie zaproponowanych cezur czasowych, determinuje je bowiem sam przedmiot dysertacji – Urząd Bezpieczeństwa, Służba Bezpieczeństwa i ich przekształcenia. Już w tytule znalazło się także założenie o dynamicznym charakterze tej instytucji, podlegającej zmianom na różnym poziomie i w różnym czasie. Trudno się z tym nie zgodzić i uprzedzając już ocenę, udało się ową elastyczność formowania zadań i struktury aparatu autorowi udokumentować na poziomie lokalnym.

Generalnie układ pracy uznać należy za logiczny i czytelny. Doktorant wykorzystał większość najważniejszych opracowań dotyczących z jednej strony aparatu bezpieczeństwa na poziomie ogólnopolskim jak i regionalnym, z drugiej zaś publikowane efekty badań nad dziejami obszaru, który opisuje. W bibliografii można wskazać brak pojedynczych opracowań terenowych jednostek UB w kraju, nad czym można jednak przejść do porządku dziennego, w sumie nie wnoszą one nic nowego.

Wykorzystane zostały przede wszystkim archiwa byłego aparatu bezpieczeństwa na poziomie centralnym, wojewódzkim i powiatowym, poza tym autor dysertacji prowadził kwerendy w archiwach państwowych. Z własnego doświadczenia mogę potwierdzić zasadność skupienia się na takim właśnie zasobie źródłowym. Specyfika służb, związana z utrzymywaniem w tajemnicy wszystkiego, co się z nimi wiąże powoduje, że daremne jest szukanie innych zasobów archiwalnych w poszukiwaniu danych nie tylko o działalności operacyjnej czy kadrach aparatu, ale także jego strukturze. Ta sytuacja dotyczyła okresu także po 1989 r. Już w tym miejscu można powiedzieć, że Pan Marcin Kasprzycki wykonał w tym

zakresie olbrzymią pracę i nie znam innego opracowania, które w takim stopniu nasycone by było danymi źródłowymi. Żartobliwie mówiąc – „archiwa nowosądeckiej bezpieki można spalić”, zainteresowani tematem znajdą wszystko w recenzowanej dysertacji.

Nie można jednak nie zauważyć w tym miejscu pewnego, istotnego mankamentu – braku źródeł wywołanych. O ile jeszcze nieobecność relacji byłych funkcjonariuszy UB jestem w stanie sobie wytłumaczyć hermetycznością i rozproszeniem tego środowiska, panującą wśród nich swoistą znową milczenia na temat przeszłości, to brak odwołania się do wspomnień ofiar, świadków działań bezpieki z całą pewnością pracę zubaża. Nie pozwala bowiem na konfrontację źródeł pisanych z pamięcią uczestników wydarzeń. Dla ocen faktycznego oddziaływania policji politycznej na życie społeczno-polityczne jest to źródło wiedzy niezwykle ważne. Dziś nie trudno znaleźć osoby, aktywne w latach 60-tych czy 70-tych.

Gdyby to tej kategorii źródeł autor sięgnął, być może nie musiałby stawiać pytań o to, gdzie znajdowały się pomieszczenia Oddziału VIII [str. 218] czy też do jakiego stopnia werbunek po 1956 r. odbywał się poprzez zastraszanie, a na ile „na uczuciach patriotycznych” [str. 510].

Pewnym wyjaśnieniem tego stanu rzeczy jest dyskusyjne, choć nie dyskwalifikujące, przyjęcie przez autora, jak pisze „klasycznego podejścia instytucjonalnego”, tj. opisywania wydarzeń, zjawisk i procesów z perspektywy badanego podmiotu. Problem w tym, że tego typu prac jest już kilkadziesiąt i może jednak wartościowsze byłoby zderzenie spojrzenia wewnętrznego i zewnętrznego na aktywność bezpieki. Jak bowiem ocenić skuteczność funkcjonowania danego systemu? Jak ustrzec się przed znanym zjawiskiem „uwiedzenia przez źródła”? Historyków, znających już do pewnego stopnia mechanizmy funkcjonowania służb, chyba jednak bardziej interesują wpływy tej instytucji na życie polityczne, społeczne czy polityczne i to nie tylko w skali historycznej, ale i współcześnie. Szkoda, że poprzez przyjęcie takiego punktu widzenia autor nieco zamknął sobie tę drogę. Stąd być może tak niewiele miejsca poświęcił autor na rozwinięcie opisu UB i SB jako instytucji nie tylko o charakterze represyjnym, ale też realizującej zadania kontrolne i informacyjne. Uczciwie przyznać trzeba, że taka konstatacja pojawia się w pracy, widziałbym jednak potrzebę jej rozwinięcia. Mógłby autor odnieść się choćby do pracy Małgorzaty Madej w tym zakresie<sup>3</sup>.

---

<sup>3</sup> M. Madej, *SB uprzejmie donosi... Służba Bezpieczeństwa jako filtr zasileń informacyjnych systemu politycznego PRL w latach 1956–1970. Przykład województwa wrocławskiego*, Wrocław 2014.

Przedstawiona do oceny praca liczy 1160 stron, została podzielona została na wstęp, pięć rozdziałów, zakończenie, aneks wykazu spraw operacyjnych za lata 1955-1975 oraz wykazy tabel, wykresów i skrótów.

Rozdział pierwszy to omówienie powstania i rozwoju aparatu bezpieczeństwa w Polsce do 1975 r. Nie mam tu większych uwag, autor wykazał się dobrą znajomością problematyki, opartą na literaturze przedmiotu, narracja jest drobiazgową. Można co najwyżej zauważyć, że już w pierwszym akapicie autor przytacza zdanie o tym, że „podstawowym zadaniem ... miało być zdobycie, utrwalenie i utrzymanie panowania nad społeczeństwem przez PPR/PZPR, przy wydatnym wsparciu Związku Sowieckiego” [str. 10]. Nie żebym chciał polemizować z wymową tego zdania, jednak autor musi pamiętać, że nie powinno się ono znaleźć w miejscu, w którym opisuje proces powstawania i rozwoju organizacyjnego MBP. Co innego w zakończeniu – jako komentarz, ocena. Przecież tak sformułowanego celu powstania RBP nie znajdzie autor w żadnym źródle.

Wydaje się też zbędne używanie (np. str. 10) sformułowań „komunistyczny aparat przemocy”, był jeszcze inny w tym okresie? Poza tym słowo „przemocy” jest z góry wartościujące. Podobnie – na str. 14, plk Światło ujawniał „zbrodnie”, nie zaś „zbrodniczą działalność” – to publicystyka.

Myślę, że niefortunne jest zdanie, iż „pierwszy okres budowy komunistycznej policji politycznej wiązał się z pewnym niezdecydowaniem” [str. 12]. To nie była kwestia niezdecydowania, tylko braku doświadczenia z jednej i tarć na szczytach tworzącej się elity władzy (vide casus miejsca MO i starań o usamodzielnienie się gen. Józwiaka) z drugiej strony.

Rozdział drugi poświęcony został przedstawieniu charakterystyki powiatu nowosądeckiego po wojnie. W moim przekonaniu powinien on zostać ograniczony do podstawowych danych o charakterze statystycznym i umieszczony jako część wstępu. Natomiast opis rozwoju życia politycznego, społecznego i gospodarczego lepiej korespondowałaby z przedstawieniem działań operacyjnych UB i SB, jako tło aktywności policji politycznej. Ta ostatnia nie tylko przecież realizowała zadania odgórne, ale reagowała też na sytuację lokalną.

Rozdział trzeci, liczący ponad 300 stron to opis struktury organizacyjnej oraz kadr bezpieki w powiecie. Układ treści jest logiczny, autor opisuje po kolei powstanie UBP, charakteryzuje kadrę kierowniczą na przestrzeni 30 lat, pokazuje jak zmieniała się organizacja pracy pionów aparatu bezpieczeństwa w aspekcie chronologicznym. Osobne podrozdziały

poświęcone zostały tu jednostkom operacyjnym, nieoperacyjnym (pomocniczym) oraz pionowi śledczemu, aresztowi. Tę część zamyka podsumowanie, dotyczące funkcjonariuszy UB i SB.

Jest to część pracy doskonale przygotowana, bogata w informacje o przyczynach poszczególnych przekształceń ze wskazaniem, co nie zdarza się często, podstaw prawnych (głównie wewnętrzne rozkazy organizacyjne). Warto zwrócić uwagę także na dostrzeżenie przez autora specyfiki lokalnej w postaci odrębnego od powiatowego pionu, zajmującego się zabezpieczaniem kolei. Jak słusznie zauważa, często badacze zapominają o istnieniu tego typu wyodrębnionych jednostkach UB i SB. Szkoda, że charakteryzując funkcjonariuszy jako grupę nie odniósł się autor do problemu strat osobowych resortu na tym terenie, dane na ten temat przynosi m.in. *Księga pamięci poległych funkcjonariuszy SB, MO i ORMO* z początku lat 70-tych.

Kolejny rozdział (czwarty) poświęcony został w całości osobowemu środkom pracy operacyjnej czyli potocznie mówiąc agenturze. Na około stu stronach omówiono sieć agenturalną, kwestię lokali kontaktowych oraz mieszkań konspiracyjnych, nieformalne źródła informacji i w końcu fundusz operacyjny. Podobnie jak wcześniej, autor wykazał się tu doskonałą znajomością tematu, zarówno jeśli idzie o teorię, jak i wykorzystanie jej do opisu sytuacji lokalnej.

Kolejne pięćset stron zawiera omówienie kierunków działań aparatu bezpieczeństwa w powiecie nowosądeckim w pierwszych trzech powojennych dekadach. Mamy tu do czynienia z klasycznym układem, znanym z innych opracowań, a więc zorganizowania narracji wedle schematu zagadnieniowo-chronologicznego. A więc po kolei – jest to zwalczanie podziemia zbrojnego, politycznego, grup przestępczych i inwigilacja jej uczestników po 1956 r. Następnie opisuje autor działania wobec jawnych partii politycznych. Potem zajmuje się opisem aktywności operacyjnej wobec związków wyznaniowych. Kolejne części to zabezpieczenie gospodarki narodowej i osobno rolnictwa. Przechodzi następnie do omawiania aktywności kontrwywiadowczej, a potem opisuje działalność wobec administracji, instytucji państwowych i samorządowych. Poznajemy następnie problem mniejszości, a część ostatnia dotyczy zabezpieczania przez bezpieczeństwo referendum i wyborów.

Pod względem merytorycznym trudno mieć do autora jakieś większe uwagi. Widać, że zna on opisywaną problematykę w skali zarówno ogólnej jak i lokalnej. Umieszcza opisywane wydarzenia w odpowiednim kontekście. Nie można jednak nie dostrzec problemu ze sposobem organizacji treści. O ile przyjęty w części pracy poświęconej funkcjonariuszom

schemat opisu, podzielony na osobne pion (operacyjne – nieoperacyjne – pion śledczy), któremu podporządkowano chronologię, wydaje się zasadny i co najważniejszy – czytelny, o tyle słabo sprawdza się w wypadku przedstawienia działalności aparatu. Mamy tu do czynienia konsekwentnie z wypisem działań UB, potem SB na przestrzeni kilkudziesięciu lat, dotyczących konkretnego zagadnienia. Przez wiele stron praca robi więc wrażenie kroniki działań tej instytucji. Konsekwencją przyjętej metody jest m.in. fakt, iż co kilkadziesiąt stron wracamy do roku 1944/45.

W moim przekonaniu dużo czytelniejsze byłoby jednak podzielenie dziejów aparatu bezpieczeństwa na krótsze odcinki czasowe i dopiero w ich obrębie organizowanie narracji, uwzględniającej faktycznie najważniejsze w danym momencie działania służb. Jeżeli bowiem chcemy pokazywać ewolucję, a więc pewien proces, to nie możemy zapominać, o czym przecież doktorant pisze, że punkt ciężkości, jeżeli chodzi o zainteresowania funkcjonariuszy UB i SB się zmieniał. Pod obserwacją służb, w zależności od czasu o jakich piszemy, były bowiem różne instytucje, procesy, wydarzenia i środowiska. Dla zrozumienia istoty służb jako takich i zmian jakim podlegały ważniejsze jest ukazanie ich w kontekście zmieniających się priorytetów operacyjnych. Poza tym poszczególne referaty jak i funkcjonariusze nie działali odizolowani od siebie, tymczasem przyjęty przez autora sposób prezentacji robi wrażenie istnienia całkowicie autonomicznych pionów. W rzeczywistości tak przecież nie było, podziemiem nie zajmował się tylko pion III; kościołem i księżmi – V a gospodarką – IV.

Przyjęty przez autora sposób organizacji treści powoduje, że zapoznając się z działaniem aparatu bezpieczeństwa w powiecie czytelnik o jednym z najistotniejszych wydarzeń, jakim były tzw. referendum ludowe 1946 czy wybory 1947 r. dowiaduje się dopiero na 1021 stronie, zaraz po krótkim wątku „operacyjnej kontroli potomków niemieckich osadników”. Z własnego doświadczenia, ale też wynikającego z doktoratu mgra Kasprzyckiego można przecież wskazać pewną sekwencję pojawiania się priorytetów operacyjnych UB i SB, także w powiecie nowosądeckim: do 1948 r. przejmowanie władzy (referendum, wybory 1947 r., zwalczanie PSL, „zjednoczenie z PPS”); zwalczanie podziemia; rozliczanie współpracy z okupantem. Od 1947/1948 r. to czystki w administracji szeroko rozumianej; represje wobec związków wyznaniowych; kontrwywiad; sprawy zabezpieczenia gospodarki. Po 1956 r. – najpierw sprawa prawicy ludowej; następnie Kościół katolicki; gospodarka; działania wobec przejawów kontestacji (rok 1968, 1970).

Powtórzę, te pół tysiąca stron opisu działalności operacyjnej to w istocie kronika działań bezpieki. Można podziwiać autora za wnikliwość i pracowitość, problem w tym na ile kronikę można traktować jako pracę naukową. Czy zadaniem badacza jest wypis wszystkich przypadków czy raczej znalezienie i opisanie mechanizmów podejmowanych działań operacyjnych? Zamiast opisu wszczęcia rozpracowania, które niczym się nie kończyło, wystarczy w zupełności załączona w aneksie tabela o tym informująca. Tymczasem z aktywności aparatu bezpieczeństwa można odnieść błędne wrażenie co do skali antysystemowego zaangażowania społeczeństwa powiatu nowosądeckiego, co zresztą jest przywarą wielu podobnych publikacji. Nie można przecież stawiać znaku równości między zaangażowaniem operacyjnym UB czy SB, a faktycznym oporem społecznym.

Szereg danych podawanych jest w formie opisowej zamiast tabelarycznie lub za pośrednictwem wykresów. Ich wykorzystanie umożliwiłoby przedstawienie przekształceń struktury i polityki kadrowej w sposób znacznie bardziej czytelny. Ma to szczególnie istotne znaczenie ze względu na fakt, iż praca zapewne zostanie opublikowana – wątpię jednak, że w obecnej, ponad tysięcznej wersji. Momentami skrupulatność autora w odtwarzaniu szczegółowych wątków sprawia wrażenie chaosu, jakby brakowało procesu selekcji między sprawami ważnymi i błahymi. Oczywiście, nie można nie dostrzegać, że do pewnego stopnia to źródła determinują zastosowanie określonych metod badawczych.

Przez wiele stron dysertacji autor bezrefleksyjnie przytacza fragmenty dokumentów. O ile w wypadku opisu struktury organizacyjnej nie jest to problem, to staje się problematyczne w wypadku wskazywania na motywacje zachowań funkcjonariuszy czy oceny [np. na str. 257]. Ze względu na brak komentarza rodzi się wątpliwość, czy nie przyjmuje zbyt często myślenia służb. Czy naprawdę prawdziwe jest np. zdanie „przyjęto 16 nowych, pewnych ideologicznie pracowników”. [str. 108] Brak zastosowania cudzysłowu, ale dodany przypis oznacza, że mówi to autor czy źródło? Jeżeli źródło, to dlaczego autor zostawia je bez komentarza? Ta maniera przewija się jeszcze w innych częściach pracy. Zasypywani jesteśmy mnóstwem informacji, w tym o charakterze statystycznym i aż prosiłoby się w niektórych wypadkach o refleksję odautorską, co dane te w istocie znaczą. Czy np. 40 informatorów w jednym z zakładów pracy to dużo, czy mało? Podobnie jeżeli chodzi o dane, opisujące funkcjonariuszy jako grupę. Jakie znaczenie miał np. fakt ich pochodzenia z jednego, konkretnego terenu w latach 40-tych, a jaki w latach 70-tych? Autor przygotował bogatą w informacje tabelę, ale jej nie komentuje.

Przy okazji tworzenia portretu zbiorowego kontrowersyjna wydaje mi się decyzja wyłączenia z opisu pracowników nieoperacyjnych. Wszyscy tworzyli zespół, a na jego funkcjonowanie wpływ mieli w równy sposób sekretarka, jak i starszy referent operacyjny czy zastępca szefa UBP – czego dowody wielokrotnie znaleźć można w dokumentacji. Wewnętrzne nieporozumienia, ambicje oddziaływały przecież na realizację działań operacyjnych.

W niektórych partiach swojego dzieła autor przesadza ze szczegółowością opisu – jakąż bowiem wartość dla rozprawy mają informacje o chorobie żony jednego z funkcjonariuszy? [str. 127] Inna kwestia to cytowanie formułek urzędowych, który w pracy naukowej nie brzmią dobrze i w istocie niczego nie wnoszą. Np. na stronach 225-226 autor pieczołowicie odtwarza liczbę etatów na poszczególnych stanowiskach, tj. ilu ma być starszych referentów, ilu referentów itd. Gdyby te dane porównywać w dłuższym odcinku czasu czy w innych jednostkach można by wyciągać z danych ilościowych jakieś wnioski. Jednorazowo jest to po prostu zbędne. Takich przykładów cytowania urzędniczego „bołkotu” jest niestety więcej np. „w I kwartale tr. nie odnotowano poważniejszych momentów, które świadczyłyby o wrogiej postawie figurantów tych spraw”. Nie ma tu cudzysłowu, ani komentarza autora.

Na szczęście w zakończeniu autor odnosi się do kwestii zasadniczych, wskazuje więc na ile można mówić o ewolucji funkcjonowania aparatu bezpieczeństwa, umieszczając swe rozważania w kontekście istniejącej literatury. Słusznie wskazał przy tym na zawarte we własnym opracowaniu elementy rozwoju powiatowych struktur aparatu bezpieczeństwa, które w wielu monografiach są pomijane. Jest to fragment pracy, w którym autor pokazuje, że umiejętność zwięzłego przekazywania treści jest mu doskonale znana, nieco dziwi więc to wcześniejsze rozpasanie.

Na koniec warto zauważyć dużą staranność edytorską i językową doktoranta. Jak na ogrom pracy, stosunkowo niewiele znajdziemy tam literówek, błędów językowych czy stylistycznych, które i tak zostaną wyłapane przez redaktora publikacji, którą już w tym miejscu rekomenduję do druku.

Pan magister Marcin Kasprzycki osiągnął cel postawiony we wstępie pracy. Opisał strukturę oraz obsadę personalną nowosądeckiej bezpieki w założonym okresie – w latach 1945-1975. Jest to część opisana bardzo szczegółowo i dobrze udokumentowana. Autor wykazał się dużą wnikliwością oraz rzec by można wręcz benedyktyńską pracą. W połączeniu z częścią, poświęconą działalności miejscowego aparatu bezpieczeństwa wskazał też

charakter przemian jakim aparat przechodził – w zakresie kadr (zwiększanie roli wykształcenia ogólnego i zawodowego), jak i roli, jaką miał pełnić w systemie władzy (od instytucji głównie represyjnej do kontrolującej społeczeństwo). Przedstawiona dysertacja z całą pewnością podsumowuje dotychczasowe badania nad aparatem bezpieczeństwa na szczeblu lokalnym, porządkuje je i jednocześnie pokazuje w jakim stopniu należy je dalej prowadzić. Jest też bez wątpienia ciekawym punktem odniesienia dla rozważań prowadzonych z pozycji centrali MBP, weryfikując ustalenia funkcjonujące często *a priori*. Powstanie, rozwój i działalność służb specjalnych w terenie zawsze ma swoją lokalną specyfikę, co doktorantowi udało się uchwycić.

Przedłożona rozprawa doktorska Pana Marcina Kasprzyckiego stanowi wartościowe opracowanie naukowe, o czym świadczy bogata faktografia, umiejętność zastosowania odpowiedniej do tematu procedury badawczej, umiejętność doboru i wykorzystania literatury i materiałów źródłowych. Oceny zawarte w treści rozprawy są wyważone i zbiektywizowane. Wskazane ułomności, które częściowo są raczej propozycją innego podejścia do zagadnienia, nie zmieniają ogólnie pozytywnej oceny pracy, która świadczy o dobrym przygotowaniu autora do samodzielnej pracy badawczej.

Stwierdzam, więc, że przedłożona rozprawa spełnia wymogi ustawy o stopniach naukowych, wnoszę więc o dopuszczenie Pana Marcina Kasprzyckiego do dalszych etapów przewodu doktorskiego i publicznej obrony.

Robert Klemeński